Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 23 Maja 1912 roku | № 62

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obszary dworskie i wiejskie.

(C. d.)

Pytanie, czemu opat wprost nie przystąpił do zajęcia lasu a starał się wprzód o pozwolenie biskupa?

Czy las był własnością biskupa?

Ale akt nazywa go wprost lasem opata.

Może więc w tym celu, żeby uniknąć płacenia dziesięciny kościelnej, należnej za każdym razem przy uprawie nowiny?

Lecz akt nie wspomina o takiej łasce.

Można więc tylko jedno przypuścić, że las, o którym mowa, był lasem wspólnym, stanowił wspólną własność klasztoru i sąsiednich włościan. Dopóki szło tylko o nadanie osobom trzecim prawa użytkowania z niego, pan mógł nim rozporządzać dowolnie, lecz skoro powstała kwestya zupełnego zniesienia — przynajmniej co do jego części — poprzedniej niepodzielności i wspólności; skoro — innemi słowy — szło o wywłaszczenie chłopów z ich praw drogą zajęcia, trzeba było uzyskać pozwolenie władzy t. j. dyspensę. W danym wypadku przedstawicielem tej władzy jest biskup katolicki jako zwierzchnik feodalny i jego „biskupia powaga"[1]) —jak mówi akt odnośny—uprawomocniła takie ograbienie chłopów.

Nie należy atoli sądzić, że pozwolenie władzy poprzedzało każde przywłaszczenie w gminnym lesie. Dopóki było dużo niezajętej ziemi, nikt nie był w tem zainteresowany, żeby sprzeciwić się poszczególnym usiłowaniom wzięcia jej pod uprawę. Dlatego w większości wypadków wystarczała milcząca zgoda sąsiadów współwłaścicieli i tylko wtedy proszono o specyalne pozwolenie, gdy zachodziła konieczność ulegalizowania swego postępku w oczach osób niezadowolonych z niego. Ze zwiększeniem ludności, a przy zmniejszonych przestrzeniach leśnych, powstawały warunki nie sprzyjające swobodnemu przywłaszczaniu. To nam wyjaśnia fakt, dla czego w późniejszej epoce XII, XIII i XIV wieku doszła do nas większość aktów ze wzmiankami o jawnie przez współwłaścicieli wyrażonem pozwoleniu utworzenia tego lub owego „kar-

1) „Pontificalis auctoritas".

czunku“ czy „nowiny“; dlaczego dopiero od tego czasu zaczęto wspominać w aktach o tem pozwoleniu — na dowód — iż przywłaszczenie dokonało się legalnie, że ziemia prawami określona została t. j. zajęta prawnie i zgodnie z prawem.

Karczunek tak rozpowszechniony w VIII wieku, w tym czasie jest już dawnym zwyczajem. Akta późniejsze wspominają o „polach wykarczowanych przez przodków naszych“ lub „przez nas samych“.

Obok własności, stworzonej przez pracę, spotykamy też grunta kupione lub takie, które przeszły drogą dziedzictwa. Grunta otrzymane w ten sposób, albo przez kupno, uważane są w pierwszym wypadku za własność rodową, w drugim— za nabytą. Mówi się o nich jako o dziedzictwie, jako o allodum.

Źródła odróżniają w dalszym ciągu trzy formy własności. Zupełne odstąpienie wszystkiego, czem kto włada, wyraża się słowami: „Cokolwiek posiadam tak z allodu, jak z kupna albo z innego jakiego bądź tytułu...“[1]). Allod — to ziemia otrzymana w spadku po rodzicach, dlatego akta dodają czasem do tego terminu wyrażenie „po rodzicach“; często też mówią one o allodzie ojcowskim i allodzie macierzyńskim, ażeby wskazać, po której stronie — ojcowskiej czy macierzyńskiej — otrzymano w dziedzictwie ziemię. Druga nazwa allodu jest „dziedzictwo“[2]), nazwa zrozumiała, ponieważ allod jest przedewszystkiem ziemią dziedziczną. Zupełna całkowita własność posiadacza wyraża się w zastosowanym do niego terminie własność[3]). W niektórych aktach wprost się mówi, że ta lub inna osoba sprzedała lub podarowała „własność swoją“ albo „allod swój“.

Mówiliśmy dotąd o allodzie i o gruntach zajmowanych, jako o własności prywatnej. Ale termin ten nie zawsze dokładnie wyraża to znaczenie, jakie mu nadawali ludzie ówcześni. Nierzadkie są wypadki, kiedy ziemia zostaje w nierozdzielnem posiadaniu wszystkich członków tej samej rodziny, braci-spadkobierców, żyjących pod jednym dachem stryjów i bratanków, członków jednego ogniska, albo jak mówiono wtedy, jednej consorteria parentum, jednego rodu, albo jednej fara. Pierwsze dwa terminy spotykamy w prawach allemańskich i bawarskich, ostatni w lombardzkich. Skoro ziemia jest własnością całej rodziny, odstąpienie jej staje się niemożebnem,— niemożebnem przynajmniej bez ogólnej zgody. Tu leży źródło germańskiego Beispruchsrecht, czyli prawa każdego członka rodziny niedopuszczenia do sprzedaży lub darowizny, skoro odmówi swego zezwolenia, a również i prawa pierwszeństwa w kupnie lub wykupie, które dawne obyczaje francuskie przyznają najbliższym krewnym. Ten „wykup rodowy“ istnieje jeszcze w Rosyi w zastosowaniu do majątków rodowych.

Niemieckie akta kupna od VII do XII wieku bardzo często mówią o tem, że umowa była zawierana „za zgodą i przekonaniem krewnych“[1]), którzy uczestniczyli przy zawieraniu samego aktu. Czytamy w nich też: „krewni mi na to pozwolili i potwierdzili swojemi słowami“.

Tego rodzaju formułki nie pozwalają nam wątpić, że mamy do czynienia nie z własnością prywatną — o tym samym charakterze, co rzymska — lecz z własnością rodzinną, podobną do tej, której wzory jeszcze za dni naszych widzimy u południowych Słowian lub w rodzinie wielkorosyjskiej.

Istnienie jej można skonstatować zarówno wśród ludności wolnej, jak pańszczyźnianej.

Ta klasa osób, którą źródła oznaczają terminem „censuales“, żyje też nierozdzielnymi grupami, składającemi

[1]) „Quidquid habeo, tam de allode, quam de comparatione vel de quolibet attractu...“

[2]) Haereditas.

[3]) Proprietas.

[1]) „Per licentiam et hortamentum parentum nostrorum“.

się z najbliższych krewnych, znanych w aktach pod nazwą „consortes“, a wyjście jednej osoby z grona tych ostatnich równa się dla niej zrzeczeniu się spadku.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nowa kolej syberyjska.** Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady ministrów rozpatrywano projekt nowej kolei syberyjskiej. „Nowoje Wremia“ donosi, że nowa kolej ma łączyć Kazań z Ekaterynosławiem i w ten sposób wytworzyć komunikacyę bezpośrednią między Moskwą i całą Rosyą środkową z Syberyą. Linia kolei będzie przechodziła przez ogromne, 300 tys. dziesięcin liczące lasy rządowe, które obecnie żadnego nie dają dochodu, będzie również miała znaczenie strategiczne. Za budową kolei, wypowiedzieli się wszyscy ministrowie, wkrótce też mają być zorganizowane wstępne roboty.

— **Zrzeszenia kolejarzy.** Naczelnik kolei Nadwiślańskich w ostatnim rozkazie dziennym podaje do wiadomości, iż minister komunikacyi uznał za niezbędne uzupełnić przepisy traktujące o zgromadzeniach kolejarzy następującem zastrzeżeniem:

„W razie życzenia pracowników kolejowych zorganizowania zrzeszenia z udziałem urzędników innych ministeryów, pełniących te lub owe czynności na kolejach, — porozumiewać się należy z gubernatorem.

W razie życzenia zorganizowania zrzeszenia z udziałem osób postronnych—lecz nie urzędników państwowych, — ustawa zrzeszenia powinna być za pośrednictwem zarządu kolei przedstawiona do zatwierdzenia ministrowi komunikacyi“.

— **Kursy dla kandydatów na nauczycieli.** Na zasadzie prawa z d. 3 czerwca 1911 roku, przy zarządzie okręgu szkolnego warszawskiego z d. 14 września r. b. otwarte być mają — jak donosi „Warsz. Dniew.“ — jednoroczne kursy dla kandydatów na nauczycieli i nauczycielek średnich zakładów szkolnych. Na kursy przyjmowani być mają kandydaci tylko z wykształceniem wyższem. Zajęcia na kursach dzielone być mają na ogólne, dla wszystkich słuchaczów, z zakresu pedagogiki, i na specyalne, z przedmiotów, wchodzących w zakres kursu średnich zakładów szkolnych. Słuchaczom kursów jednorocznych, pod względem odbywania powinności wojskowej, przysługują przywileje, z których korzystają nauczyciele gimnazyów.

— **Popłoch wśród Żydów.** Z Dąbrowy Górniczej donoszą, iż zapadły w tych dniach wyrok zjazdu sędziów pokoju, w sprawie wysiedlenia z Dąbrowy kilku rodzin żydowskich wywołał wśród ogółu Żydów w Dąbrowie wielki popłoch. Jak dotąd, wyrok dotyczy 12 osób, Żydzi jednak obawiają się, że występować zaczną o wysiedlenie wszystkich innych, w liczbie około tysiąca osób. Zagrożeni mają pewną nadzieję, że uda im się uzyskać prawo dalszego zamieszkiwania w Dąbrowie, do czasu rozstrzygnięcia tej kwestyi przez senat. Inni liczą przedewszystkiem na zabiegi, rozwinięte w sprawie przekształcenia Dąbrowy na osadę, co dawałoby Żydom prawo zamieszkiwania w tej miejscowości bez żadnych przeszkód.

— **Katastrofa na kolei nadwiślańskiej.** Jakieś fatum prześladuje koleje Nadwiślańskie. Oto teraz zdarzyła się już piąta w r. b. katastrofa z ofiarami w ludziach. Na odnodze Dąbrowskiej, pomiędzy Suchedniowem a Łączną, utworzyła się wielka piramida w wagonów towarowych, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Szczegóły katastrofy są następujące:

O godz. 3 w nocy, z Suchedniowa wyprawiono do Łącznej pociąg towarowy № 437, prowadzony przez nadkonduktora Jośkiewicza i maszynistę Rutkowskiego. Pociąg ten składał się z 31 wagonów ładownych. Kiedy minął Łączne, dyżurny pomocnik na st. Suchedniów, wypuścił za nim następny pociąg towarowy № 145, prowadzony przez nadkondukt. Chłopka i maszynistę Nacikowskiego. Trzeba nieszczęścia, że od pierwszego pociągu, który biegł po spadku na 112 wiorście pod Zagnańskiem, oderwało się 14 wagonów, które z góry poczęły biedz coraz szybciej z powrotem w stronę Suchedniowa.

Zderzenie ich z pociągiem № 145, nastąpiło na wiorście 106. Ponieważ w jednym z piętnastu oderwanych wagonów od pociągu № 437 znajdował się transport

zapałek, więc od silnego zderzenia wagonów wybuchł pożar, który w jednej chwili ogarnął całą utworzoną na linii piramidę.

Wagony zgorzały doszczętnie. W katastrofie rzeczonej ucierpiało trzech konduktorów i jeden smarownik a mianowicie Gruszecki, Łubczyk, Czajkowski i Włodarczyk.

Zatarasowanie linii na przestrzeni pół wiorsty trwało od godz. 3 w nocy do godz. 7 po południu. Ruch prawidłowy otworzono na obu torach dopiero nad wieczorem.

Do usunięcia z linii osi wagonowych i różnych części żelaznych, potrzeba jeszcze sporo czasu. Tymczasem leży to wszystko na tak zw. odkosach i w rowach obok plantu.

— **Rozkład jazdy parostatków na rzece Wiśle.** Na parostatkach dawnego towarzystwa „Merkury“, „Goniec“, „Sport“, „Polka“, „Mazur“ i t. d. wywieszone są następujące rozkłady jazdy.

Z Płocka do Warszawy o 6 godz. rano i 8 godz. rano (po przyjściu parostatku z Włocławka) i o 7 godz. wieczorem. Z Płocka do Włocławka i Torunia o 5 i pół godz. rano. Z Płocka do Włocławka o 2 godz. po poł. (po przyjściu parostatku z Warszawy).

Z Warszawy do Płocka i Włocławka o 7 godz. rano. Z Warszawy do Płocka o 9 godz. rano i 12 w nocy. Z Włocławka do Płocka o 1 godz. po poł. Z Torunia do Włocławka i Płocka o 4 godz. rano.

Towarzystwo wyżej wspomnianych parostatków z powodu konkurencyi nowego Towarzystwa Włocławskiego parostatków „Krater“ i „Kolos“ opuściło na wyśrubowanej cenie biletów pierwszej i drugiej klasy, lecz zapewne powetowałoby swoje, gdyby konkurencya upadła.

Nowe a konkurencyjne Towarzystwo Braci Ciechanowskich, które ma przystań dla parostatków swoich na Wiśle po prawej stronie mostu (jadąc na Pragę) ogłosiło następujący rozkład jazdy:

Parostatek „Krater“ kursuje: z Warszawy do Płocka i Włocławka o godz. 7-ej rano. Z Włocławka do Płocka i Warszawy o godz. 11 rano. Z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano.

Parostatek „Kolos“ kursuje: z Warszawy do Płocka w niedziele, wtorki i czwartki o godz. 11 i pół wiecz. Z Płocka do Warszawy w poniedziałki, środy i soboty o godz. 7 i pół wiecz.

Ceny biletów za kurs pomiędzy Warszawą i Płockiem dla pasażerów drugiej klasy nie przekraczają 1 rub., dla pierwszej klasy 2 rub.

ZAGRANICZNA.

* **Giełda francuska.** Gazeta „Matin“ została upoważniona do oświadczenia, że rząd francuski nie pozwoli na notowanie na rynku francuskim ani pożyczki tureckiej, ani włoskiej aż do ukończenia wojny.

* **Turcy bronią się do upadłego.** Izba turecka przyjęła projekt adresu powszechnego mającego być wyrazem zbiorowym, że naród otomański trwa w niewzruszonem postanowieniu, by wytrwać w obronie całości i niezależności aż do ostatka.

* **Dardanelle.** Dnia 19-go b. m. pierwsze statki handlowe czekające na otwarcie cieśniny Dardanellskiej, przebyły ją szczęśliwie.

* **Wypadek ministra wojny w Turcyi.** Minister wojny, Szefket basza, złamał nogę, skutkiem nieszczęśliwego upadku z konia.

* **W Albanii.** Do Albanii wysyłane jest nowe wojsko. Rząd zdecydowany jest stłumić ruch powstańczy w samym zarodku.

Powstańcy albańscy nie uważają za rzecz możliwą zadowolić się rozciągnięciem ulg, danych w r. z. Malissorom, i zamierzają żądać autonomii Albanii. Liczebność wojsk tureckich w okręgu objętym przez ruch powstańczy wynosi 30 tysięcy.

Powstanie w Albanii rozszerza się. Pierwsza dywizya odeszła z Konstantynopola w kierunku Ipeku, artyleryę zaś wysłano koleją.

* **Narada ministrów tureckich.** Dnia 20-go b. m. wieczorem odbyła się narada ministrów, na której uchwalono wydalić z całej Turcyi wszystkich Włochów, z wyjątkiem robotników, wdów i kalek. Wydalonym pozostawiono do wyjazdu 14-todniowy termin. Ambasada niemiecka otrzymała już pierwszą listę Włochów, wydalonych z Konstantynopola w liczbie 96.

* **Oburzenie Duńczyków.** W całej Danii panuje niesłychane oburzenie na policyę hamburską, z powodu przewiezienia zwłok króla duńskiego do publicznej morgi. Chociaż król bawił w Hamburgu

incognito, to jednak na całym świecie jest zwyczaj, że policya pilnuje monarchów nawet wówczas, gdy podróżują incognito.

* **Nota rządu portugalskiego.** Rząd portugalski zwrócił się do Hiszpanii z energiczną notą, żądając wydalenia monarchistów, którzy w ostatnich czasach rozwinęli bardzo niepokojącą działalność na granicy Portugalii.

* **Wrzenie wśród Murzynów.** Wśród Murzynów, na wyspie Kuba dało się zauważyć pewne wrzenie. Zachodzi obawa ogólnego powstania.

* **Wrzenie w Arabii.** Krążownik „Fox“ otrzymał polecenie przygotowania się do natychmiastowego odpłynięcia do Bender-Abbas gdzie stan rzeczy jest groźny. Dzicy Arabowie, podburzeni surowością zarządzeń przeciw przemycaniu broni, wtargnęli do Bender-Abbas. Krążownik „Persey“ wysadził na ląd 150 marynarzy.

* **Orkan w Serbii.** Straszna burza wyrządziła w całej Serbii, zwłaszcza w okolicach górzystych, olbrzymie szkody.

* **Zwycięstwo włoskie.** Wojska włoskie odniosły decydujące zwycięstwo nad Turkami na wyspie Rhodos. Cała załoga wyspy, przeszło dwa tysiące żołnierzy, dostała się do niewoli. Siły włoskie były, oczywiście, parokrotnie liczniejsze, w każdym razie armia włoska dała dowód, że stoi zupełnie na wysokości zadania i zaprzeczyła pośpiesznym sądom o swej małej w porównaniu z turecką wartości. Operacya okrążenia wojska tureckiego, oszańcowanego w dogodnej, górzystej pozycyi, dokonana była z wielką umiejętnością i sprawnością, a wzięcie do niewoli Turków pociągnęło za sobą nieznaczne straty po stronie włoskiej.

Zjawiły się pogłoski, że mocarstwa znowu myślą o akcyi pośredniczącej. Stanowisko Turcyi jednak nie uległo zmianie. W adresie do tronu Izby ottomańskiej podkreślono chęć wytrwania w walce.

Turcya grozi wydaleniem wszystkich poddanych włoskich. Na to „Tribuna“ odpowiada, że Włochy mogą wydalić z wysp Archipelagu wszystkich Turków. Stosunek Arabów do Włochów w Trypolisie uległ poprawie. Generał Caneva wydał odezwę do ludności arabskiej, wskazując na to, że Wszechmocny stoi po stronie Włoch, jak wykazują zwycięstwa pod Homs i Buchamez i zajęcie Rhodos. Odezwa podobno wywarła dobre wrażenie wśród Arabów, których część chce dojść do porozumienia z Włochami, ujęta ich łagodnością, którą obecnie stosują względem przestępców arabskich. Powstały na-

Jezuici twórcami królestwa pruskiego.

2.

(*C. d.*)

Trudną tę zagadkę psychologiczną rozwiązuje łatwo ks. Załęski, jezuita, pisząc w celu odwrócenia uwagi czytelnika: „Ludwik XIV, „słońce“ Europy, wzór i model dla książąt, szczególniej zaś dla młodego elektora-króla, już dawno wprowadził na tron faryzeizm religijny: obok skrupulatnego przestrzegania form, praktyk i zwyczajów kościelnych, zachowania postów—niemoralność w czynach; obok zewnętrznej czci dla Kościoła i papieża—posługiwanie się jednym i drugim w sprawach państwa i w rządzie, coraz więcej absolutnym; obok tytułów i pozorów „najbardziej chrześcijańskiego króla“—zupełne zapoznanie i wyrzucenie zasad chrześcijańskich z wielkiej polityki, z dyplomacyi i spraw publicznych a podstawienie na to miejsce „racyi stanu“, jako najwyższego kryteryum prawa, moralności i religii... Ludwik XIV zamienił to w system, a popisując się ostentacyjnie swoją katolickością, przewrotność wprowadzał w politykę, zepsucie w obyczaje a wzgląd na dobro państwa, r a c y ę s t a n u, wyśrubował do bożyszcza, przed którem wszystkie inne względy na prawo boskie, przyrodzone i kościelne ustąpić muszą...“

Zapomniał jednak w zapale krasomówczym ks. Załęski, że tak Ludwika XIV jak Augusta II spowiednikami i „doradcami“ byli jezuici i że oni ich sumienia urabiali.

Otóż tego ks. Votę, słynnego intryganta politycznego, poznał bliżej na dworze Sobieskiego poseł pruski Overbeck

wet dwa oddziały arabskie, walczące po stronie i pod dowództwem Włochów.

* **Mecenas słoweński.** W Riece zmarł w 78 roku życia gorliwy patryota słoweński, kupiec Josip Gorup. Ukończywszy gimnazyum, wstąpił na praktykę do handlu swego stryja w Tryeście, po którego śmierci przejął firmę na siebie. Po kilku latach przeniósł się do Rieki, gdzie zajmował się głównie handlem morskim.

Stratę jego odczuje zwłaszcza młodzież słoweńska, której był największym dobroczyńcą. Syn prostego wieśniaka dorobił się dzięki niezwykłym zdolnościom handlowym znacznego majątku, stał się milionerem, ale nie wszedł w ślady innych dorobkiewiczów słowiańskich, nie wynarodowił się, lecz całe życie pozostał wierny swemu narodowi. W młodszych latach zajmował się również polityką, posłował na Sejm kraiński, a przekonaniami należał do stronnictwa liberalnego. W przyjacielskich rozmowach z Ivanem Hribarem skarżył się często, że Słoweńcom brak inteligencyi. Na podstawie tych rozmów powstało Stowarzyszenie „Rodogoj" dla popierania słoweńskich akademików, pod które położył ś. p. Gorup podwaliny materyalne ofiarując na jego cele 5,000 koron. Z namowy również Hribara wydał poezye Gregorčića i wypłacił za nie poecie 6,000 koron, najwyższe honoraryum, jakie kiedykolwiek otrzymał pisarz słoweński. W r. 1880 darował 220 tys. koron na zakupno gmachu pod wyższą szkołę żeńską w Lublanie, a dalszych 120 tys. koron na jej wyposażenie. Równocześnie złożył 60 tys. koron na stypendya dla uczniów szkół handlowych, a 120 tys. koron dla akademików. W swej miejscowości rodzinnej wystawił nową szkołę kosztem 40 tys. koron. Wogóle szczodrą miał rękę na wszelkie narodowe cele słoweńskie.

* **Zniszczony dziw natury.** W Argentynie istniała słynna na cały świat wahająca się skała. Kto tylko podróżował po Argentynie, tego zapytywano, czy widział ten dziw natury? I podróżny jechał do miasteczka Taudil w południowej części prowincyi Buenos i dostawał się do szeregu olbrzymich skał, wyrastających wprost z pampasów.

Skały te o dziwacznych kształtach same zdumiewają podróżnych.

Na najwyższej z nich, wprost nad stromą przepaścią, wisiała w powietrzu ogromna skała, ledwie ledwie zaczepiona o brzeg. Skała miała około 5 metrów wysokości i 20 szerokości. Oparta była o skałę, na której zawisła, powierzchnią nie większą od dłoni. Dość było poruszyć tę skałę, aby zaczęła się wahać nad przepaścią, nie spadając w głąb.

---

i w depeszach do swojego dworu składał o nim i o jego dyplomatycznych zdolnościach sprawozdania.

Elektor książe pruski Fryderyk III odnowił przyjazne stosunki z Polską w Wilanowie 29 lipca 1688 roku, które jednak wnet zamącone zostały wyjściem za mąż bogatej Ludwiki-Karoliny Radziwiłłównej zamiast za królewicza Jakóba, z którym już była po słowie, za Karola księcia nejburskiego, a ślub odbył się potajemnie w Berlinie.

Król Jan III uczuł słuszny żal do elektora, uważając go za moralnego sprawcę upokorzenia swego domu. Sejm 1689 r. domagał się konfiskaty posagowych dóbr Radziwiłłównej. Overbeck więc miał trudne zadanie naprawienia stosunków. Ale od czegóż jezuita? Ks. Vota, uważający się za naturalnego rozjemcę i pacyfikatora książąt i monarchów, ułatwił połowi pruskiemu pogodzenie się z królem. Do formalnego zaś pośrednictwa między królem Janem a elektorem zaprosił jezuitę książe Anhalt, stary powiernik berlińskiego dworu, listem w czerwcu 1690 r. przez Overbecka mu doręczonym.

Zaczęła się odtąd korespondencya ks. Voty, jezuity, z dworem berlińskim „pełna czci dla Hohenzollerna" (Fryderyka III) a już 1695 r. rozprawia Vota o iście „królewskiej" cnocie elektora; na wiosnę zaś 1698 r. dowodzi „praw jego do korony na podstawie zasług." Później, 1701 r. przypomina „królowi" Fryderykowi I, że „od dawnego czasu życzył mu korony i był pierwszym m ę ż e m s t a n u[1]) za granicą, który ideę pruskiego królestwa uchwycił, ustnie i piśmiennie ją popierał,

[1]) Co za skromność?!

I nagle ta wahająca się skała znikła. Nikt nie był świadkiem katastrofy. Może jaki orkan, może wstrząśnienie ziemi stoczyło ją w dół, gdzie się rozbiła na szczątki.

Argentyńczycy uważają stratę wahającej się skały za katastrofę narodową.

* **Latawce włoskie nad Dardanellami.** Z Paryża donoszą, że Włosi zamierzają zająć wyspę Chios i urządzić tam stacyę aeronautyczną.

Sprowadziwszy latawce z Tripolisu Włosi wyszlą flotylę powietrzną nad forty dardanelskie w celu zbombardowania ich.

Specyalny oddział latawcowy ma zniszczyć flotę turecką na morzu Marmara...

Zbyt kartofli w Szwecyi.

Konsul generalny w Sztokholmie komunikuje, że pomimo, iż wytwórczość kartofli w Szwecyi, a szczególniej w południowych jej prowincyach, może zupełnie wystarczyć na potrzeby ludności, w Skanii zaś o wiele je przewyższa, jednakże przewóz stamtąd do Sztokholmu i na północ wynosi drożej, niż przewóz z Rosyi, albo Niemiec. Z tego powodu można liczyć na zbyt naszych kartofli w Szwecyi. Przewóz koleją żelazną ze Skanii do Sztokholmu wynosi 1.25 koron (0.72,5 kop.) za 100 kil., przewóz okrętami wynosiłby jeszcze drożej, gdyż plantacye znajdują się w głębi Skanii. Przewóz zaś z nadbałtyckich portów do Sztokholmu nie przewyższa 7 kor. (4.06 kop.) za tonnę i tylko obecnie, z powodu wyższych cen węgla, żądają 9 kor. (5,22 kop.), a nawet nieco drożej. Przewóz z niemieckich portów do Sztokholmu zwykle wynosi 8 marek (3 70 kop.) za tonnę, przewóz zaś na żaglowcach z portów nadbałtyckich do Sztokholmu wynosi 1 kor. (0,58 kop.) za 100 kil., ale do tej sumy dochodzi pewien procent na rzecz szypra, który zazwyczaj bywa właścicielem ładunku.

Średni urodzaj kartofli w Szwecyi dosięga 22 mil. hektolitrów. Kartofle miejscowe używane są do jedzenia i na potrzeby przemysłu, sprowadzane zaś corocznie z obcych krajów w średniej ilości 21 mil. kilogramów idą całkowicie na spożycie.

Z Niemiec, poczynając od 24 czerwca do połowy września, przywożone są przeważnie młode kartofle, łatwo ulegające zepsuciu, przeto nie nadające się do przechowywania. Na wiosnę i w jesieni kartofle przywożą z Rosyi.

---

był i pozostał natchnionym, prawnym jej przesłannikiem."[1])

Zwyczajne dyplomatom ówczesnym dworactwo jest cechą tego, jak również innych listów ks. Voty. Co chwila spotykamy się z oświadczeniami niezmiernej jego troski „o chwałę" Hohenzollerna.

Odpowiedzi elektora odznaczają się wyszukaną uprzejmością i pochwałami dla talentu i poświęcenia się jezuity. Elektor, nie przestając na słowach, wpływem swym wyjednał u księcia hanowerskiego wydanie jakiegoś przestępcy w ręce nuncyusza, a wydanego konwojować kazał swym żołnierzom przez marchię aż do granicy polskiej.

Dziękując za tę usługę ks. Vota (16 marca 1690 r.) wylewa się na takie uwielbienia: „Dwór berliński—pisze on—widownią jest wielkoduszności, gdzie rycerska i królewska cnota w całym swym blasku występuje, bo ożywiona jest wysokim umysłem i wielkiem sercem Waszej Elektorskiej Mości". Donosi, że on i nuncyusz uwiadomili o tym czynie kuryę rzymską a cały Rzym będzie tą wiadomością mile zdziwiony.[1])

Cała ta ciekawa korespondencya jest grą dwóch niepospolitych partnerów, z których każdy stara się wyciągnąć z drugiego największe korzyści.

Porozumienie między dworem polskim a pruskim szybko załatwionem zostało.

(C. d. n.)

---

[1]) Publicationen, tom 1, dokumenty 360, 367, 372; Thoemes 19-20.

[1]) Tamże, dok. 318.

Dane statystyczne za r. 1910 wykazały, że do Szwecyi przywieziono:

Z Rosyi	9,392,759	kilogr.
Z Finlandyi	1,080,329	„
Z Niemiec	17,153,588	„
Z Danii	1,719,168	„
Z Anglii	197,443	„
Z Norwegii	162,361	„
Z innych krajów	4,289	„
Razem	29,709,888	„

Cena rosyjskich kartofli wynosi obecnie 65 kor. (37,70 kop.) za 1,000 kilo., niemieckich od 40—50 kor.

Cło w wysokości 2 kor. 50 oer. (1.45 kop.) za 100 kilogr., pobierane jest w Szwecyi tylko za kartofle młode, przywożone pomiędzy 15 lutego a 30 czerwca — stare kartofle ocleniu nie podlegają, przeto kartofle rosyjskie, przywożone już jako stare, są sprzedawane wprost z okrętu bez cła, kupcowi, płacącemu za nie gotówką.

Z tego powodu, iż największym popytem cieszy się w Szwecyi gatunek „magnum bonum," pożądanem byłoby, ażeby rolnicy nasi plantowali wspomniany gatunek w większych ilościach dla przewozu do Szwecyi. W takim razie kartofle, przywożone z Rosyi, mogłyby być sprzedawane w Szwecyi po cenie miejscowej.

Fałszowanie masła.

Fałszowanie masła dochodzi u nas do rozmiarów potwornych. Zdawało się przed kilku laty, że wykrycie głównych fabryk falsyfikatów (na prowincyi jedna, w Warszawie druga) położy tamę tym oszustwom. Tymczasem w praktyce okazuje się, że w Warszawie, Łodzi i innych miastach trudno jest — poza pierwszorzędnemi firmami — znaleźć produkt niezafałszowany. Badania, dokonane w prywatnem laboratoryum dra Serkowskiego, dowodzą, że wszystkie rynki, sklepiki i większość sklepów w Warszawie i innych miastach sprzedaje wyłącznie masło fałszowane, składające się z mieszaniny różnych tłuszczów. Okazy zafałszowanych produktów z rynków warszawskich i łódzkich znajdują się w laboratoryum dra Serkowskiego, który dla ułatwienia publiczności samoobrony przed fałszerstwami masła zaleca następujące domowe sposoby.

Do szklanki z zimną wodą wstawić pokojowy termometr i dolewać ciepłej wody, doprowadzając temp. do 25°C. (=20 Reamura). Na kawałku drewienka formujemy kulkę masła wielkości grochu i zanurzamy ją w wodę; dolewając zwolna ciepłej wody i mieszając zawartość szklanki termometrem, zanotować trzeba temperaturę, przy której kulka masła roztopi się i spłynie na powierzchnię. Jeżeli temperatura ta jest niższą od 28° C. (=22.4° R.), to masło jest zafałszowane prawdopodobnie tłuszczem kokosowym, jeżeli zaś wyższą od 36° — to zawiera domieszkę łoju.

W tem samem naczyniu możemy określić punkt zastygania: pozostawiamy szklankę z termometrem i roztopionem masłem w chłodnem miejscu i obserwujemy temperaturę, przy której masło zacznie się ścinać na powierzchni wody, t. j. tracić swą przezroczystość: czyste masło zastyga przy 34°C. (= 27.2 R.), a z domieszką łoju, margaryny i t. p. przy 37 do 48°C. (=29.6 do 38.4 R.). Jeżeli masło przy topieniu daje zupełnie przezroczystą warstwę — jest produktem naturalnym, a czem więcej przy tem mętnieje — tem zwiększa się prawdopodobieństwo obecności obcych tłuszczów.

KALENDARZYK.

Maj.

23	Czwartek	Dezyderego B. M.
24	Piątek	Joanny i Afry M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.